

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w kw. miesięcznie 1,50 zł z odroczeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozataryfowych dostawczych gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dzień ogłoszenia redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr, za reklamy na str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo, w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 60. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.257

Piątek Teodora m.
Sobota Narji Egipc.
Niedziela 5 postu Bened.

Dziś wschód słońca o godz. 5,12 zach 18. 7
Jutro „ „ „ 5,10 „ 18. 9
Dziś „ księżyc „ 5,24 „ 18. 1

Nr. 39

Wąbrzeźno, sobota 2 kwietnia 1927 r.

Rok VII

Nie damy ziemi....

Coraz to częściej ze wszystkich stron Pomorza dochodzą nas alarmujące wieści o masowym wykupywaniu ziemi przez Niemców, przybywających do nas z b. Kongresówki. Zaintrygowani tym niezwykłym objawem — zaczęliśmy badać tę kwestię i oto co się okazało.

Kolonista niemiecki, osiedleni dotychczas na terenie dawnych dziesięciu gubernij b. Księstwa Kongresowego — otrzymali tajny nakaz przesiedlenia się na Pomorze — celem całkowitego opanowania naszej dzielnicy. Potrzebne na ten cel kredyty zostały już wyasygnowane i każdy Niemiec, wypełniający polecenie Berlina i zgłaszający się z zamiarem zakupu ziemi na Pomorzu, otrzymuje na ten cel poważną sumę gotówki, która pozwala mu nie tylko konkurować z innymi osadnikami narodowości polskiej — ale nawet zapewnia mu całkowicie zwycięstwo przy zakupie gruntu — gdyż żaden Polak nie jest w stanie zapłacić takiej sumy, jak to może uczynić wspomniany przez rząd berliński kolonista — niemiecki.

Cel tej całej kombinacji jest aż nadto jasny. Oto Niemcy — nie chcąc się wyrzec całkowicie swych pragnień zaborczych dotyczących Pomorza i Śląska — a bojąc się równocześnie, aby ich otwarcie nie oskarżono o chęć wywołania wojny w celach zaborczych — postanowili zaatakować nas równocześnie na wszystkich frontach.

W danej chwili — Berlinowi chodzi o jakiegokolwiek możliwe umotywowanie przyszłych ataków na Polskę. — W tym celu, postanowiono całe Pomorze zaludnić żywiołem niemieckim, aby wobec zbliżających się wyborów — zapewnić sobie odpowiednią większość głosów i zademonstrować przed światem swoje „słuszne” prawa do naszej dzielnicy, jako do ziemi, zaludnionej przeważnie przez Niemców.

Nie mogąc otwarcie zalać nas falą niemiecką, importowaną wprost z Vaterlandu — przeciwko czemu napewno zaprotestowałyby nasze władze naczelne — Berlin postanowił zmobilizować przeciwko nam wszystkich Niemców, obywateli polskich, zamieszkujących w Kongresówce i Małopolsce, którzy jeszcze na długo przed wojną światową pełnili rolę awangardy pruskiej w Rosji — przygotowując grunt dla przyszłej ofensywy niemieckiej. Jak znakomicie spełniła ta awangarda swą rolę — mieliśmy sposobność przekonać się podczas wojny. Obecnie — cały ten żywioł niemiecki stał się w Kongresówce prawie zbyt liczny — natomiast plany Berlina wymagają koniecznie zasilenia niemiecką Pomorza... Uruchomiono drzemające kapitały... uderzono w najczulszą strunę patriotyzmu — i oto rozpoczęła się masowa wędrówka polskich Niemców z Kongresówki na Pomorze..

Zaczynają się znowu powtarzać sceny z przed pół wieku — kiedy to po wsiach polskich w b. zaborze rosyjskim rozlaży się, jak robactwo obrzydłe — całe zastępy oszustów i podstępnych — namawiających chłopów do oddania roli za grubą piątkę kolonistom niemieckim.

Akcję tę doskonale ujęła nasza poetka Kopnińska w wierszu p. t. „Chodziły tu Niemce”. „Chodziły tu Niemce, chodziły odmieńce sprzedaj chłopie rolę — będziesz miał czerwieniec!” i t. d. Równie wymownie opisał tragiczne skutki kolonizacji niemieckiej — Bolesław Prus w powieści p. t. „Placówka”.

Niemiec — kolonista nie przebierał w środkach byle tylko jakim bądź sposobem wydrzeć chłopu polskiemu jego zagon — i to akurat w miejscowościach ściśle wskazanych przez dowództwo Armji. Chodziło bowiem wówczas jedynie o cele strategiczne — o przygotowanie tajnych pozycji artyleryjskich, pól podminowanych o przeprowadzenie telefonów podziemnych i t. d.

Dziś — te samą akcją rozpoczynają Niemcy na Pomorzu. Kolonista b. zaboru rosyjskiego wyzywa się na gwałt swego gruntu — starając się za wszelką cenę nabyć bodaj najmniejszą gospodarstwo w naszej dzielnicy — i to również w miejscach, wskazanych przez Dowództwo Armji Niemieckiej. Tym razem jednak nie tylko względy strategiczne mają Niemcy na celu — dlatego też i miejscowości nie są zbyt ściśle określone. Chodzi jedynie o to, aby jaknajwięcej gospodarstw skupić w rękach niemieckich.

I — niestety — zamiary te udają się całkowicie.

Rolnik polski, wyczerpany podatkami — z prawdziwą przyjemnością, a nawet z wdzięcznością wita „zbawcę” — zgłaszającego się z chęcią odkupienia majątku — i co ważniejsze — płaćcego natychmiast gotówką. Nie liczy się taki sprzedawczyk, jak wielką zbrodnią wobec Ojczyzny jest dziś oddanie choćby piędzi ziemi polskiej — Niemcowi. Bieda i nadmierny ucisk podatkowy zabiły w duszy rolnika wszelkie poczucie patriotyzmu. Bez wahania — ułatwia się zaborcy powtórny podbój Pomorza — nie licząc się zupełnie z tem, jak straszne skutki pociągnie za sobą ta lekkomyślność granicząca z podłością i zdradą kraju.

Niestety — nawet i władze nasze nie są w tym wypadku bez winy. Zamiast otoczyć rolnika pomorskiego specjalną opieką, aby uniemożliwić Niemcom dalszy wykup ziemi — rząd nasz ze szczególną satysfakcją wyciska z niego ostatnie soki stawiając biedaka w położeniu, z którego jedynym wyjściem jest — sprzedaż gruntu — wszystko jedno komu. I nikt nie pomyślał nad tem, że podobna taktyka jest najcięższą zbrodnią wobec Narodu i Państwa że tym sposobem sami dla siebie szykujemy kajdany i bat i że ułatwiamy wszelkimi sposobami Niemcom powtórny odbiór Pomorza — tracąc przytem nawet ten skrawek wybrzeża morskiego, który ma się stać dla nas źródłem przyszłej potęgi i rozwoju.

Jeden jest sposób ratunku z tej sytuacji tragicznej — a sposobem tym jest interwencja rządu. Nie możemy, niestety, zaprzeczyć otwarcie Niemcom prawa wykupywania ziemi na Pomorzu — gdyż przed tem broni ich przedewszystkiem obywatelstwo polskie. Pozatem — Niemcy ci doskonale władają językiem polskim — co wobec faktu, że wielu Polaków również nosi niemieckie nazwiska — uniemożliwia wszelką kontrolę. — Trudno bowiem stwierdzić, czy dany jegomość, mówiący poprawnie po polsku — choć z urodzenia — będący Niemiec — jest dla nas usposobiony wrogo — czy przyjaźnie i czy przy wyborach będzie głosował za Niemcami czy za Polakami? Bez względu na to, że pewne ograniczenia można by zaprowadzić, jednakże nie na wiele to się przyda

wobec faktu, że każde prawo można odpowiednio obejść nie wchodząc w kolizję ze sprawiedliwością.

To też jedynym wyjściem, jakie nam jeszcze pozostaje — jest otoczenie rolnika polskiego na Pomorzu należytą opieką rządową. Polak, wychowany na roli — pozbywa się jej tylko w ostateczności. O toż do tej ostateczności nie wolno nam dopuścić. Umożliwie temu rolnikowi byt, dajcie mu kredyty niedrogie, otoczcie go opieką prawną, przestańcie go licytować o lada parę złotych podatku — a on swej ziemi nie odda nikomu. Zębami i nogami w nią wrośnie, ostatnią krew za nią odda — a nie sprzeda jej za żadne skarby — nie tylko Niemcowi — ale nikomu, nawet rodzonemu bratu!

Nie znaczy to jednak bynajmniej, żebyśmy mieli uniewinniać tych, którzy — zmęczeni podatkami i długim szeregiem klęsk gospodarczych — już się wyzbyli lub mają zamiar się wyzbyć swego gruntu na rzecz kolonistów niemieckich. Bynajmniej! Czyn taki zawsze uważamy i będziemy uważać za najczarniejszą zdradę, za najpodlejszą podłość na jaką tylko zdobyć się może Polak i Pomorzanie! Złe konjunktury gospodarcze — ani ucisk podatkowy może być wytłumaczeniem w każdym innym wypadku — ale nigdy tam, gdzie chodzi o oddanie ziemi polskiej w ręce niemieckie, gdzie chodzi o wydarcie Polsce jedynej dzielnicy otwierającej jej dostęp do morza! Dla takiej zbrodni — niema przebaczenia — i widmo jej pójdzcie za sprzedawczykiem zawsze i wszędzie — i prześladować go będzie aż do grobu — i aż za grobem! Wolno ci oddać swój grunt bratu — Polakowi, o którego polskości i patriotyzmie jesteś przekonany — i wszyscy są przekonani!

Wtedy popełniasz tylko grzech wobec własnej ziemi, która cię karmiła, która ci była matką — a którą ty za marne grosze zaprzedał! Ale nie wolno ci — nawet za wszystkie skarby świata oddawać piędzi gruntu wrogowi, który z tej piędzi ukuje broń — i kajdany dla twego Narodu i dla twej Ojczyzny i Matki!

Choćbyś, rolniku pomorski miał padać pod brzemieniem trudów gospodarczych, choćbyś ostatnią krew wylewał z siebie — obowiązkiem twoim jest bronić swego gruntu — aż do końca. Nie oddasz ziemi swojej krzyżackiej gąźdlinie, tak, jak nie sprzedasz matki za pieniądze — bo przecież ta ziemia jest ci czemś więcej niż matką — bo jest karmicielką twoją i twej rodziny!

„Nie uswiadczy Niemiec kawałka gruntu polskiego!” — Niechaj słowa te staną się dla nas przykazaniem najświętszym i przysięgą! Przysięgnijmy sobie na wszystko — nie oddać krzyżakom Pomorza — a zwyciężymy — i ziemi naszych ojców — nie oddamy! J. K.

Krótkie wiadomości telegraficzne.

„Kaiser, Wilhelm — b. cesarz niemiecki oświadczył oficjalnie, że ubliżyłby swemu dostojestwu i godności, gdyby prosił o pozwolenie na powrót do Niemiec w czasie rządów republikańskich. (Ciekawe!!!)

W związku z wydanym dekretem, likwidującym partje N. P. Ch. i „Białoruską Hromadę” — policja, przeprowadziwszy rewizję u wielu członków tych partji — znalazła u nich dwie fabryczki fałszywych pieniędzy 2 złotych i 50-groszowych, kilka tajnych gorzelni — oraz całą masę broni i proklamacyj. Dokonano przy tej okazji wielu aresztowań.

W słynnej kiedyś sprawie współoskarżonych z s. p. Hubertem Lindem — Wilhelma Balla i Bogusława Hryniewicza — zapadł wczoraj ostateczny wyrok Sądu apelacyjnego w Warszawie — uniewinniający obu oskarżonych.

W Sejmie gdańskim doszło do poważnej rozprawy na słowa pomiędzy sen. Volkmanem, a posłem Rahnem, który odczytał publicznie listy i dokumenty, stwierdzające, iż sen. Volkman był i jest agentem niemieckim oraz, że prowadził nielojalną politykę wobec Ligi Narodów.

Wywody posła Rahna wywołały ogólną konsternację senatu.

W Kołomyi odbędzie się stracenie na szubienicy morderców posterunkowego Armaty — Kniadoraka i Ślusarczyka. Podobno kat warszawski wyjechał już na miejsce egzekucji.

W Mysłowicach na Śląsku zaszedł niezwykły wypadek zemsty odpalonego konkurenta, który nie mogąc przeboleć zawodu — rzucił do mieszkania niejakiej Jadwigi Papkowej — matki swego ideału — poważnych rozmiarów bombę. Na szczęście — zamach nie pociągnął za sobą

żadnych ofiar w ludziach — natomiast skutki detonacji fatalnie odbiły się na szybach — z których czarnaście zamieniło się na miazgę.

Za wykrycie słynnej gorzelnii potajemnej w kolonii słupeńskiej pod Radzyminem (Warszawa) — Dyrekcja Polsk. Monopolu Spiryt. postanowiła wypłacić wszystkim, którzy się do tego przyczynili sumę 12 tysięcy złotych nagrody.

Amerykański uczonec — d-r Paweł Neyl wyliczył po trzechletnich kalkulacjach matematycznych, że ciężar kuli ziemskiej wynosi 6 sekstylionów tonu — co się wyraża cyfrą 6 stojącą na czele 22 zer. (Ładna liczba! Nieprawda?)

W Paryżu zmarł w tych dniach adwokat rosyjski Babinów, który od 10 lat zupełnie nie spał.

Nawet najsilniejsze narkotyki nie zdołały go uśpić bodaj na parę godzin. Ostatecznie — organizm jego tak się wyczerpał wskutek bezsenności, której niepodobna było wyleczyć — że przez ostatnie miesiące Babinów wyglądał jak szkielet

i nie mógł nawet pióra utrzymać w ręku. Mimo to jednak — bezsenność nie ustępowała — aż w końcu zabiła go zupełnie. Przyczyną tego niezwykłego zjawiska była rana głowy jaką przed 10 laty Babinów otrzymał na froncie.

W myśl umowy zawartej między rządem polskim a rządem argentyńskim — ma wyjechać do Argentyny na stałe 2000 rodzin polskich.

Amerykański major Segrate osiągnął nowy rekord szybkości samochodu przebywając na aucie systemu Sunbeam 327 kilometrów i 600 metrów w ciągu godziny.

W Krakowie zmarł na wściekłą chorobę Jan Rożański, którego pokąsał własny pies.

W ustępie kasyna w Sopotach wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie austriacki lekarz — d-r Hartmann. Powodem samobójstwa — przegranie całego majątku.

Bal „Rodziny Wojskowej“



Niedawno odbył się w Warszawie bal „Rodziny Wojskowej“ — na który zaproszeni zostali najwybitniejsi przedstawiciele rządu z p. Prezydentem Mościckim i p. Marsz. Piłsudskim na czele.

Bal wspomniany urządzony został w kasynie 1-go pułku szwoleżerów — a przebieg zabawy był tak imponujący że nawet Pan Prezydent Rzplitej wyraził swą najwyższą pochwałę jej aranżerom.

Fotografia nasza przedstawia moment odpoczynku po tańcach. W otoczeniu przepysznie ubranych w dawne, antyczne kostjumy gości — siedzą pani Prezydentowa Mościcka (w środku) Pani Marszałkowa Piłsudska (po lewej stronie) i Pan Marszałek Piłsudski.

Czas odnowić prenumeratę na II kwartał

Bajdy Maćka Bajdy

Uff! A to ci me dojadła ta beskurcyjo drogala! Anik sie spodziol, co tak me dojedzie ta rajza ze swintej naszej Galilei aż tutaj — na one Pomozie. No bo i powidzta — ludzie kochające — cy jo sie spodziol, ze na stare lata tluk byde swe gnaty bez tyli smat drogi? Ale to wsecko bez moja babel — „A to — peda — co tu bedzies gnit Macius — w onej Galilei zydzski ej! Mało to ci bezkurcyje niekrzty sadła za snorę zalaly?. Małoś to bez cały zywot na nich nacharował, a precentów napłacił? Jesce na starość chces charować? Jedzwa nad one moze, cy jak mu ta? — Pomorz! Jedz Macius ze mnom! Sam Walenty, co juz bez mała trzy roki bedzie na swięty Paweł — jak na gape bez grdynia w kabzie tam pojechol — padał do me w karcmi-sku — co tam zyda ani uswiadczy — ino sam ućciwy, krześcijański naród miszko! A złotowki — to ci same do kabzy lecom — ino je licyc mos — wiela ta wpadło. Taki Walenty — co bez trzydzieszte zim kiej ten wól charowol i grosa nikiej nie poniuchol — teraz kiej jaki pan — abo inszy graf w tuziurku se paraduje, sardynki w cukrze zajada — kiejby ty kluski ze spyrką — a złotych w kabzie u niego — kiej śmieciał! W gorzółce — pada — tamtejsze chlopy kapać się mogą — a w haraku we szkołach ziaby i jensze gady moczają — coby krzywdy nie miały, ze to sie dziecka cegoś ta na nich uczal!

Tak to ci me — bezkurcyja Kaśka igała — ze dlo swintego spokoju pedziolam: „dobrze! jazda na Pomorze“. — Myslolek ci, se — ze kiej tam zyda nie uswiadczy — to juz dobre — bo powim Wom ludzie kochające — co ci me tak te niekrzty dokuczylly, tak ci me sadła za skóre zalaly — co — jakim Maciek Bajda krześcijan krzcony i Boga sie bojący — obewatel polski — malučko — a byl byk sie objesil na suchy wierzbie, jak tyn ciort, co to go baba — gdo-wa do orki, kiej konia zagnała — parobka se z niego ucyniwszy i spasy jesce stroila.

Tak, tedy pozegnolek sie ze wasykimi i kolegami i psyjaciołami i z jensym narodem swoi wioskirodzonej-potym co robioncy — sprzedolek gront somsiadom — i jazda! Babsko sie ino na odchodzie pobecalo — jako ze wiadomo — kobicka natura mięka — i lada temu sluzy w ślipakach otwiro! Jo jedyn telo bez sluzy odjecholek malo — wiela ino spozirajacy za sie kiej furmanka juz wyjechała z wioski.

Dwie nocki ześma jechali bez caluska Pol-skę — aze nareście psyjechaliśwa do onego Toronia. Ledwieśma zdążyli wyńc z onej stancy — a juz ci — patse — ktoś ci do me lezie i wzescy:

— „Rety — Macieju — toście wy abo nie wy?“

Patrzę i ocom nie wierze. Wojtek — abo nie Wojtek? Hale Wojtek byl ci se chlōp fajni-szy — a tu stoi jakowys drogala z bicsykiem w jakowymś kozuchu... kaskiet u niego kiej na waryjacie... Nic ano nie podam — ino podolek ci mu grabe na stamę i pytam: — „Wojtek — coś ty za cudoka z siebie zestroił — chlōpie?“

A on ci ozwał gębę, jak wrota i za zywot się łapie ze śmichu. Zgniwało me takie nieposianowanie i pytom — ale juz zły.

— „Godaj — dryblasie — co ci ano do łba pikneło, ze warjata strugos?“

Dopiro tedy Wojtek przestoł se naśmiszki robić ze mnie starego — i pada.

— „Widzicie Macieju — jo teraz deruska jeżdżę i hopy fajne zbirom. Skapę ano kupilem, dryndę wzionem na wyplat — i przerobiłem sie na furmana. Gości teraz wożę ode stacy do domu i po dwa złotaki za pięć minut jazdy bierę.“

Dopiro tedy puknąłem się w łeb. Mało myślacy — pytom Wojtka, czy to duzo hopów potrzę na takie deruzkarstwo — „Hopów — pada mi — to ta wiela nie potrza. Jakieś dwasta złociszów na pirsze wystarczy“...

I jak ci me wzion bajcować — tak anim sie spodziol, jak zostolam i jo deruzkarzem. Wojtek obstorol mi sie o fiakier, na jarmarku kupilem se kunia za półtora stówki — galanty kaskiet — i bez tyden a juzem, jak Wojtek — jeżdżil po Toroniu.

Byłby-k się moze fajnhopów dorobil — kiejby nie jeden postronkowy — polecyjant — zian-dara niby po nasemu.

I cego un chciol? Sam ciort nie wyrozumie takiego. Pada mi — co zawadzilem o jakowas „wysepkę“. Co by to za zwirz byl ta owa wysepka — do dzisia nie wim. Wiadomo przecie, co wyspy są na morzu — a moja kobyla to zwierz — ziemne a nie zadna żaba ani wieloryb. Więc jako, ze po morzu nigdy nie pływajaca i z przeproszeniem kumpasa pod egonem nie majaca — nie wybirała, jak potrza i zawadzila kapkę o jakowys plotek z ogrodkiem, który po ichniemu wysepką się nazywa. A tu postronkowy z pyskiem na mnie. „Co jest — pedam — moj kuń nie Kolumb, co jajek w Ameryce szukał. Ze tam krzynkie o wysepkę zawadzil — to nie grzych

Pułkownik Ulrych



dyrektor Urzędu Wychowania Fizycznego i Przeprosoblenia wojskowego.

Rozpowszechniajcie „Głos Wąbrzeski“

Błędne jest!



jeżeli ktoś utrzymuje, że prawdziwą Kathreinerą kawę słodową Kneippa zastąpić można zwykłym jęczmieniem palonym luźnym lub inną tak zwaną „kawą słodową“

Prawdziwa Kathreinerą kawa słodowa Kneippa

zawiera specjalne składniki, sporządzone według sposobu ks. Kneippa

W jakości treści!

Prosimy się przekonać przez próby, wydzielane bezpłatnie w składach, oznaczonych afiszami.

przecie!“ No i — co robiący — zgniwałem się ano i żeby konia porządku policyjnego nauczyć — zaczonem koło tej wysepki kołować. Ma się wiedzieć — że przy tej okazji — jako że zgniwany byłem — tom i nawymyślał koniowi i parę razy pedziałem mu: „ty głupi frajerze“.

No i co powiecie — ludzie kochające — ten postronkowy wzion tego frajera do siebie — i za to te głupie wysepki — (żeby go tak nagle wysypka ogarnęła) wzion me do pretokoła. I to za takie bagatel — że kuń kopytem o magistracki kolek zawadzil — wlepili mi w sądzie siedem dni aresztu. I gdzie tu sprawiedliwość?

A wszystko bez to — co taki ginierał — co na sirodku ulicy se stoi i pantalaszem merda kiej jakim ogonem — chce, coby kuźden fiakier, zanim na drynde wylizie — w majtkach bez kilka lat na okręcie służył — abo żeby sie w polskiej marynarce na Bartoszewicza kierował!

Tera — to już cheba kapitan okrętu bedzie musiał drynda jeżdżić — ho ja już dryndziarzem więcej nie bede. Odsiedzialem rzetelnie swoje siedem dni — baba sprzedała skapsko i dryndę jenszemu frajerowi — odstąpiłem mieszkanie jakiejś pannie z Warsiawy — a sam — jazda na wieś.

Naraili ci mi smat grontu kiele Wąbrzeźna i dzisiaj właśnie byliśmy z Kaśką obezrec ono obejście. Gront — niczego: Kapkę za duzo piachów — ale przy Boskiej pomocy posiej tam łubinu a za rok pyrków jak się patrzy i będzie dobrze.

Jedno me ino nie zdaje sie — a i Kaśce tyż sie nie widzi: ze izbów za wiela. Co my ta bedziema stawiać w tylachnym pałacu — My nie grafy. Wyrosłim w jednej chałupinie o dwóch szybach — a tu ci raptem każą aże we czterach izbach się tasować. Cheba, co w jedny postawim krowine z cielatkami w drugi ze dwa prosiaki z maciorą — a deski z podłogi weźmie się na podpałki do pieca.

Somsiady moje — co tyż z naszej Galilei na bezrok tu przycłapali — rają mi, coby świniaki i krówska wegnać do obórki która rychtycznie po miemiecku wybudowana stoi. Nie wiada jeszcze jak zrobie — to ino wim, co już je mój gront i co na nim osiade.

Jak mi ta pojdzie i co bede robił to Wam napisze za tydzień. Powim Wam tyż jak mi sie zda Wąbrzeźno i jego okolica — i co ta zasły-szę jeszcze — a teraz ostańta z Bogiem.

Maciek Bajda.

C. d. n.

Za judaszowe srebrniki

Od jednego z naszych Czytelników i Przyjaciół otrzymaliśmy następujący — pełen grozy list..., który podajemy poniżej do wiadomości publicznej.

Dziwne zaiste rzeczy dzieją się w Wąbrzeźnie. Nie potrzeba nawet bystrego obserwatora na to, aby stwierdzić, że coś się w aparacie społecznym popsuło — i że życie nasze płynie zupełnie innym korytem i w innym kierunku niż dotychczas.

Zacząło się — jak zwykle — od błahostki: od sprowadzenia sekciarzy — baptystów do miasta. Na początek przybyło ich tylko pięciu — specjalistów od wyrobu drewniaków. Pierwszą czynnością tych nowych „obywateli“ — było odebranie chleba dotychczasowym wytwórcom tej branży — którzy nie mogąc wytrzymać konkurencji — zmuszeni byli opuścić nasze miasto — zostawiając przybyszom wolne pole pracy. Na tej zamianie najwięcej straciło miasto — pozbyło się bowiem nietylko wzorowych rzemieślników — ale również dobrych patryjotów, którzy w najtrudniejszych dla nas czasach — nie mała przyczynili się do podtrzymania polskości naszej okolicy.

W ślad za pierwszą awangardą — zaczęło przybywać coraz więcej sekciarzy, którzy w pierwszym rzędzie postanowili opanować nasz handel — co im się też częściowo udało — gdyż wiadomo z jakich powodów — szczególnie nasz lud ekwijski napływowy garnie się do nich — omijając skrzętnie składy polskie i katolickie. Oczywiście przyczyna tego dziwadła istnieć musi nie jest nią jednak wcale szczególna taniość lub dobroć towarów sekciarskich — gdyż kupcy nasi mają znacznie lepsze i tańsze towary w swych składach! Chodzi tutaj o coś zupełnie innego — a mianowicie o sposobność do targowania się, której lud nasz nie ma w składach katolickich, gdzie ceną niską lecz stałą a której natomiast dostarczają nierozumnym wieśniakom kupcy — baptysty. System tego rodzaju — tak bardzo zębny w skutkach daje nieświadomemu klientowi tą wątpliwą przyjemność, że kupiec powiedziawszy mu na początek cenę trzy razy wyższą od właściwej — opuszcza mu następnie po złotówce i w końcu oddaje towar za połowę pierwotnej sumy — zarabiając na tem jeszcze 50 procent. Ale o tem nie wie naiwny nasz „chłopek“ — i kupiwszy towar drożej niż gdzieindziej — cieszy się z tego — bo „utargował połowę ceny.“ W zamian za tą „przyjemność“ — baptysta pobrał od niego 50 procent więcej niż należało — i dał mu jakąś tandetę, która nie zasługuje nawet na nazwę towaru.

Oto jak wygląda z bliska „handel“ sekciarzy — baptystów.

A teraz weźmy pod uwagę ich patryjotyzm, ich polskość, ich uczucia obywatelskie i narodowe...

Na oko — udają oni polaków — i z klientelą rozprawiają po polsku — lecz w rzeczywistości są Niemcami — i to Niemcami najczystszej próby. W domu u nich nie usłyszysz słowa po polsku — i nie zmusisz ich nigdy i niczem do lojalności wobec tej ziemi, która ich karmi i z której soki ostatnie wysysają bez najmniejszego skrupułu, nie poczuwając się wzajemnie nawet do obowiązku wywieszenia polskiej chorągwi w dni polskich świąt narodowych.

Oto jakich ludzi przyjęliśmy do swego grona niebacznie!.. A pierwszym, który do tego się przyczynił — odsprzedając swój skład bławatów baptysty — przybyszowi — był dawny radca miejski — pan M. z zawodu mistrz szewski i obywatel wąbrzeski — mający zawsze patryjotyzm w gębie — a węża w kieszeni. Załuje on dziś z pewnością swej lekkomyślności — gdyż Pan Bóg ciężko go skarał za zdradę. Straciwszy cały swój majątek — nieszczęsny był radca i obywatel — cierpi dziś biedę, prześladowany nawet przez własne dzieci — nazwiskiem „sprzedawczyka“, które doń przylgnęło na zawsze. Tak samo postąpił również i drugi radca miejski — i wiceprezes Rady Nadzorczej Banku Ludowego pan N., który przed dwoma laty wydzierżawił takiemu „patryjocie“ — najędźcy swój dom handlowy przy ul. Kolejowej — pomimo, że miał reflektantów — znanych i uczciwych polaków.

Za ten „szlachetny“ czyn wdzięczni baptysty postanowili uczciwie wynagrodzić sprzedawczyka — nadając mu z okazji najbliższego odpustu — tytuł biskupa. Tak przynajmniej opowiadają sobie złośliwi — czyniąc aluzję, do wzmagającej się ostatnio „świątobliwości“ pana N.

Niemniej groźnym objawem dla naszego życia społecznego — jest wzrastający z dniem każdym napływ żydostwa do Wąbrzeźna. Przed 4-ma laty mieliśmy zaledwie parę rodzin hebrajskich, które w dodatku żadnego poważniejszego wpływu nie wywierały na otoczenie — ani tembardziej nie wchodziły nikomu w drogę. Obecnie — liczba ta zaczyna gwałtownie wzrastać zagrażając naszym własnym interesom — i, co gorsza — demoralizując niektóre podatniejsze jednostki, które za pieniądze gotowe są nawet własnej religii się wyprzeć.

Pierwszy sprowadził żydów do Wąbrzeźna dozorca robót powiatowych p. W. — wydzierżawiając część swego mieszkania jakimś pejsatemu obrzezańcowi. W jakiś czas potem — tej samej zbrodni dopuścił się również inny pan W. administrator domu przy ul. Polnej — krawiec z zawodu a strażak — ochotnik z Bożej Łaski. Ciekawi jesteśmy, czy pełnomocnik pana W. — i właściciel domu — udzielił sławetnemu mistrzowi igły aż tak szerokich pełnomocnictw żeby mu zażył kamienię — i kompromitował go w tak ohydny sposób. Również radzibyśmy wiedzieć, jak na to zareagował miejscowy Cech Krawiecki i jaką nagrodę szykuje swemu członkowi Ochotnicza Straż Ogniowa popierająca zawsze gorąco wszelkie objawy gorącego patryjotyzmu? A możeby panem W. zainteresowało się również Stowarzyszenie Samodzielnych Rzemieślników — mające wątpliwą zaszczyt goszczenia go w swych szeregach? Wartoby i z tej strony obmyśleć mu jakąś nagrodę za tak efektowną działalność na polu zażywania miasta.

Zaiste dziwną i niezrozumiałą jest taktyka tych panów rzemieślników, rujnujących dobrowolnie przyszłość polskiego rzemiosła. Bo też chyba warjat ludzi się może jeszcze i nie rozumieć, do czego zmierza taktyka żydowska? Niech się znajdzie w Wąbrzeźnie jeszcze kilku podobnych panom W. sprzedawczyków i szabesgojów a za rok najpóźniej rzemiosło nasze zostanie zupełnie zniszczone — a rzemieślnicy polacy będą musieli z torbami uciekać z zażyzonego miasta. Mamy poufne lecz pewne wiadomości, że w najbliższych tygodniach wybiera się do Wąbrzeźna kilkunastu rzemieślników żydowskich branży krawieckiej szewskiej kuśnierskiej i innych nie licząc kupców żydowskich, których awangardy krają już od kilku dni po mieście, ofiarując po 200 i więcej złotych miesięcznie za wydzierżawienie najmniejszego bodaj składziku w śródmieściu.

I w takich oto warunkach zamiast wziąć się za ręce i stworzyć jednolity front przeciw pejsatej nawale u nas nie tylko, że się nic nie robi dla zapobieżenia niebezpieczeństwu ale nawet obywatelstwo popiera jawnie sprzedawczyków, których liczba wobec absolutnej bezkarności i powszechnego lekceważenia objawów najczarniejszej zdrady wzrasta z dniem każdym nieomal. Dopóki zdradca — żydofil oddający swój lokal czy skład żydowi — zamiast powszechnej pogardy i bojkotu towarzyskiego będzie wyraźnie faworyzowany przez społeczeństwo i obdarzany najbardziej odpowiedzialnymi stanowiskami i honorami — dopóty przyszłość nasza będzie niepewna — a zaraza żydowska nie przestanie grasować wszechwładnie po mieście.

Następnym z kolei żydofilem okazał się znany na bruku Wąbrzeskim kupiec(?) i kapitalista(???) tudzież członek i sekretarz Rady Nadzorczej Banku Ludowego pan A. L., który oddał w ręce żydowskie jedno ze swoich mieszkań — w domu własnym przy ul. Kościuszki.

Koronę tych imprez jednakże zdobył zastępca przewodniczącego Rady Miejskiej, członek Sejmiku Powiatowego, kawaler orderu „Polonia Restituta“ i krzyża Armji Hallera — pan A. M. — wydzierżawiając skład i mieszkanie w swym nowo nabytym domu przy ul. Chełmińskiej — i to — aż trzem rodzinom żydowskim.

Jest to tem bardziej godne napiętnowania — że pan M., kupił ten dom dzięki poparciu kilku miejscowych instytucji finansowych a mianowicie Pow. Kasy Oszcz., Miejskiej Kasy Oszczędn. i Banku Ludowego, które to instytucje udzieliły mu szeregu pożyczek i kredytów — na ogólną sumę przeszło 20 tysięcy zł — podczas gdy żaden kupiec ani rzemieślnik nawet najsolidniejszy i najpewniejszy platnik nie mógł otrzymać bodaj części tej sumy olbrzymiej.

Chyba publiczne instytucje polskie nie dawały panu M. pieniędzy specjalnie na to aby przy ich pomocy tem gruntowniej i precyzyjniej zażył miasto nasze?

Zaiste — dziwne to! Bardzo dziwne nawet! Oto panowie, którzy na każdym kroku akcentują swój patryjotyzm i swoją wyższość nad „przybyszami“ — nagle — dla miłego grosza okrywają hańbą swe imię — popełniają czyny godne najwyższej pogardy...

Tylko tak dalej postępujcie — zaci patryjoci — a niezadługo doczekamy się w Wąbrzeźnie „ghetta“ żydowskiego — i drugich Nalewek na ulicy Chełmińskiej!..

Wstyd doprawdy — w podobny sposób zażywać miasto, szczęśliwe i spokojne — tylko z powodu braku tego żywiołu rozkładowego!..

Dziwimy się bardzo, że społeczeństwo uczciwe i patryjotyczne nie zareaguje odpowiednio na tego rodzaju zbrodnicze machinacje jednostek — i nie postara się ukrocić ich rozwydrzenia i wybryków.

Czas by już był najwyższy, aby obywatelstwo miejscowe w sposób dobitny i zrozumiały wypisało tym kilku panom swoje „pater noster“ — ale tak, aby odrzekli się raz na zawsze machinacyj z żydami...

Bo jeśli tego nie uczynimy — zaraza pejsata obejmie wszystkie placówki narodowe — a wtedy na ratunek będzie już zapóźno!.. Ratuujmy się więc póki jeszcze pora — nie czekając ostateczności — i klęski. Jeden z wielu.

UNAMEL

słodzi twoje życie!

Drażetki ukazują się na rynku w formach najróżnorodniejszych i to jako groszek kolorowy, krzemienie ziarna kawowe, fasolka napelciona likierem, borówki, czereśnie, jajka włokanoce, i t. d. Jakkolwiek drażetki wytwarzano już w połowie 18-tego stulecia we Francji to stwierdzić jednak należy że masowo fabrykuje je się dopiero w ostatnich latach. W wirujących kotłach miedzianych, wkłada się na przemian cienką warstwę cukrową. Wytwarzać można drażetki w najrozmaitszych formach. Cieszyłoby nas bardzo, gdybyście Państwo kazali sobie pokazać drażetki marki „Unamel“

Dr. W. A. Henatsch — Unisław.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 1 kwietnia 1927 r.

— **Nowe nominacje.** W uznaniu wiekopomnych zasług położonych przez zacnego, tu-tejszego obywatela i „dentystę“, pana Antoniego Makowskiego — na polu propagandy żydowskiej. Ministerstwo Wyznań i Kultury w porozumieniu z Instytutem żydoznawczym — mianowało wyżej wymienionego pana referentem do szczególnych poruczeń w sprawach żydowskich na miasto i powiat wąbrzeski — z pensją — według uznania obywateli.

Zastępcą pana Makowskiego — tudzież jego pomocnikiem i doradcą z głosem decydującym — mianowany został również znany tu-tejszy obywatel — wytrwały w służbie idei żydowskiej — pan Mendel, Szyja, Jankiel — trzech imion Hosenduft.

Pełni uznania dla obywatelskiej akcji obu nominatów z prawdziwą radością witamy decyzję władz ministerjalnych — pozwalając sobie przy tej okazji złożyć Szanownym Działaczom nasze najserdeczniejsze życzenia — dalszej zbożnej pracy w kierunku całkowitego zażydzenia naszej okolicy.

— **Koncert radjowy.** Zwracamy uwagę naszych Czytelników na ogłoszenie, zamieszczone w dzisiejszym numerze naszego pisma — dotyczące koncertu radjowego, jaki odbędzie się dziś o godz. 6-ej po południu na placu Luksusowym.

Dla otrzymania najwyższego efektu tonów — głośnik radio-aparatu umieszczony zostanie na t. zw. wieży wodnej (wieża ciśnienia) skąd punktualnie o godz. 6-ej rozejdą się po całym mieście tony prześlicznych pieśni, wykonanych przez słynnego śpiewaka polskiego Jana Kiepurę, przebywającego obecnie w Wiedniu (Austria).

Oprócz popisów Kiepury — miasto nasze będzie miało jeszcze sposobność wysłuchania prześlicznego koncertu muzycznego pierwszorzędnego orkiestry warszawskiej.

— **Nowy śrutak.** Jak się dowiadujemy — znany tu-tejszy obywatel i kupiec — p. J. Tobolski uruchomił w tych dniach przy ul. Kolejowej śrutak, mogący bez przeforsowania ześrutować każdą ilość zboża. Cena jaką pan Tobolski pobiera za śrutowanie wynosi 5 funtów śrutu od każdego centnara.

Szanownym Czytelnikom polecamy gorąco firmę p. Tobolskiego, jako nadzwyczaj solidną, uczciwą i godną bezwzględного poparcia.

— **Przymusowe przygotowanie wojskowe w szkołach.** Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało do kuratorów okręgów szkolnych zarządzenie w sprawie wychowania fizycznego młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.

W rozporządzeniu tem jest zapowiedziana ustawa, wprowadzająca w Polsce przymus w kierunku przygotowania wojskowego.

W związku z tą akcją mają kuratorzy okręgów szkolnych przyjąć odpowiedzialność za wychowanie fizyczne całej młodzieży szkolnej na terenie poszczególnego okręgu.

Sprawność dyrektorów i kierowników szkół średnich i powszechnych oraz zawodowych, a także inspektorów szkolnych będzie brana pod uwagę przy kwalifikowaniu tych osób.

Jak wiadomo, naczelny kierunek w wychowaniu fizycznym objęła świeżo zorganizowana rada wychowania fizycznego i wiedzy fizycznej.

Zebrańie członków Banku Ludowego.

Zagajenie i przebieg obrad. — Bilans i sprawozdania. — Dymisja Rady Nadzorczej. — Akcja prze wyborczą. — Demagogia pana Nadolnego. — Praca dla ludu w gębie. — Głośne zarzuty. — Smutne świadectwo ubóstwa. — Zwycięstwo demagogów.

W związku z alarmującymi wiadomościami, jakie już od dość dawna krążyły po mieście podrywając opinię Banku Ludowego zostało zwołane na dzień 29 marca walne zebranie wszystkich mniej lub więcej zainteresowanych obywateli m. Wąbrzeźna, aby dać im możność wyrażenia swych zarzutów i pretensyj do tej instytucji.

Na zebranie to przybył również specjalnie wydelegowany członek Patronatu Spółek Zarobkowych z Poznania p. d-r. Spandowski, który objął kierownictwo obrad, powołując na sekretarza p. Michalskiego.

Po zagajeniu i odczytaniu programu zebrania — przystąpiono do dyskusji nad protokołem poprzedniego walnego zebrania, który odczytał p. sekretarz Michalski. Dyskusja jednak okazała się zbyt cichą, wobec jednogłośnie zatwierdzenia protokołu; — uznawszy więc ten punkt za wyczerpany p. przewodniczący powołał p. Baranowskiego do odczytania i zreferowania bilansu za rok 1925.

W dalszym ciągu zabrał głos p. Makowski — który wygłosił sprawozdanie z dokonanej nadzwyczajnej rewizji ksiąg i kasy w związku z czem wywiązała się krótka dyskusja pomiędzy referentem a pp. Potorskim, Pokorowskim i ks. Chylareckim. Po wyczerpaniu tej kwestji zabrał głos p. Baranowski, proponując, aby wszelkie straty, jakie wykazał bilans z r. 1925 pokryć z konta pretensyj wątpliwych na co częściowo obecni się zgodzili, uchwalając bilans, w wysokości 140,793,50 przyjąć — zaś straty wynoszące 6,906,99 zł pokryć sumą 8000 zł zaczerpniętą z funduszu pretensyj wątpliwych, tak że na dobro pozostanie jeszcze suma zł. 1,093,01. Uchwała powyższa jednak została przyjęta z tem zastrzeżeniem, że winni powstania strat zostaną pociągnięci do odpowiedzialności cywilnej a zanim to nastąpi ani Rada Nadzorcza ani też Zarząd nie otrzymają pokwitowania ze swych czynności.

W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru trzech nowych członków Rady Nadzorczej — co jednak do skutku nie doszło, gdyż na samym wstępie zabrał głos ks. prob. Chylarecki, proponując odwołanie całej Rady — co obecni przyjęli większością 99 proc. głosów — przeciwko jednemu. Skorzystał z tego p. Nadolny i poprosił o głos — zarzucił dawną Radę Nadzorczą całym szeregiem bezpodstawnych oskarżeń — z których nikt jednakże nie byłby w stanie wyiągnąć najmniejszego konkretnego wniosku gdyż p. Nadolny unikał starannie wszelkiej logiki i rozumowania operując wyłącznie frazesami.

Nie dość na tem. „Szlachetny” mówca nie zadawalniając się widocznie pierwszą swoją przemową w pół godziny potem wysłuchawszy przemówień pp. Jezierskiego, Zalewskiego i Pokorowskiego i nie mogąc jakoś zrezygnować z wygodnego stanowiska w Radzie Nadzorczej — dorwał się po raz drugi do głosu — zdumiewając niepomierne obecnych „śmiałością” swich twierdzeń. Bo i rzeczywiście — trzeba niezwykłej „śmiałości”, aby się zdobyć na podobne samochwalstwo i demagogię — na jakie zdobył się nasz „ludowiec”.

Rozumiemy dobrze, że pan Nadolny widząc beznadziejność swego położenia — zapragnął za wszelką cenę uratować sytuację — jednakże we wszystkim — nawet w blagowaniu i frazeologii — trzeba znać miarę — a tej miary właśnie pan N. nie potrafił utrzymać — prawiać duby smalone o swojej „pracy” na rzecz ludu i Banku Ludowego, o tem ile to on podpisał weksli dla Banku — aby ratować w ten sposób upadające jego interesy — i jeszcze Bóg wie o czem! „Zapomniał” jednak „szlachetny” mówca dodać, mówiąc o pożyczkach — kto to z tych pożyczek przedewszystkiem korzystał? Nie wyjaśnił, kto się podzielił olbrzymimi sumami pieniędzy bankowych — podczas gdy dla rolnika ani tembardziej rzemieślnika 100 złotych nie było nigdy do wypożyczenia! Ale dla panów spokrewnionych z Radą i dla ich przyjaciół bez słowa protestu uchwalono dziesiątki tysięcy złotych, które jak w otchłań zapadały w ich przepaściste kieszenie. Istotnie miał rację pan Nadolny, twierdząc że Bank udzielał pożyczek wyłącznie tylko „panom” — szkoda tylko, że nie wymienił nazwisk tych „panów” i nie wyliczył sum, jakie „panowie” ci już zaczerpnęli z kasy ludowej i jakie jeszcze mają zamiar otrzymać. Może jednak pan Nadolny nie wie — kim są ci tajemniczy „panowie” — i ile zdążyli już wybrać na swe konto? W takim razie na łaskawe życzenie — możemy mu tą „tajemnicę” zdradzić — tembardziej, że już i wróble o tem świergocą!

Zarzucić komuś nieuczciwość i niesolidność jest bardzo łatwo — szkoda tylko, że nie można dowieść słuszności tych zarzutów. Nie dawno Rada Nadzorcza jak to twierdził pan Nadolny — popełniała nadużycia i wprowadzała zamęt do interesów Banku — ale czyniła to właśnie Rada

w której zasiadał sam mówca — w dobranym gronie swych „przyjaciół”.

Smutne świadectwo ubóstwa umysłowego wystawili sobie miasto dając się złapać na wędkę pięknych słówek pana Nadolnego. O tem, że p. N. potrafi zrecznie operować pochlebstwami i szumną frazeologią — wiedzieliśmy już oddawna. Szkoda tylko, że nikt z obecnych i uprawnionych do głosu nie zażądał od pochlebcy wyjaśnień i dowodów stwierdzających jego działalność dla dobra ludu! Na demagogiczne frazesy zdobyć się może każdy — tembardziej zaś taki frazesowicz jak pan Nadolny, ale aby poprzeć te frazesy dowodem czynów na to trzeba być człowiekiem zupełnie innego pokroju niż nasz sławetny mówca, mający siłę tylko w gębie lub w pięści a rozum do geszefłów.

Zapytujemy pana Nadolnego gdzie są jego czyny? Gdzie są dowody na te wszystkie zarzuty i oskarżenia, które z taką stanowczością publicznie rzucił w twarz dawnej Radzie Nadzorczej? Co zdziałał pan Nadolny dla dobra ludu i dla tego rolnictwa, które go obdarzyło swoim zaufaniem?

Zaiste łatwo jest przybrać pozę bohatera i operować frazesem i demagogią ale nie trzeba nazbyt przeciągać struny — bo jeden krok fałszywy a ostrza oskarżeń fałszywych mogą się zwrócić przeciwko mówcy samemu. A wtedy co będzie?...

Nie poruszalibyśmy tej sprawy wogóle gdyby oskarżenia pana Nadolnego nie dotyczyły ludzi najuczciwszych, których niestety nie umiano ocenić i na których dzisiaj lada demagog psy wieśza i honor ich szkaluje, aby tem łatwiej odwrócić wszelkie podejrzenia od siebie i swych przyjaciół — w myśl starej zasady „trzymaj złodzieja”.

Czas już najwyższy skończyć z tą demagogią z tą taktyką fałszu i oszczerstw, na której niestety nie wszyscy poznać się mogą — dając się wodzić za nos krzykaczom i frazesowiczom! Albo pan Nadolny publicznie wyjaśni nam motywy swoich oskarżeń i przedstawi dowody winy dawnej Rady Nadzorczej Banku Lud. zarówno jak i dowody swej „zbożnej” działalności na polu rolnictwa i dla dobra ludu, albo też cały powiat dowie się o jego wartości moralnej, o jego niskiej i wstręt budzącej taktyce oszczerstw i kalumnji i o jego demagogji i bliższej frazeologii hurra-patrioty i warchoła.

My nie potrzebujemy dopiero szukać dowodów przeciwko p. N. — bo mamy je oddawna w aż nadto wystarczającej ilości. Każdy nasz zarzut i każde oskarżenie, zanim oddamy je pod publiczny sąd społeczeństwa musi wprzód być gruntownie rozpatrzone i zbadane — a i wtedy jeszcze nie kwapiemy się zbyt z rozgłaszaniem go — ludząc się nadzieją poprawy winnego i starając się delikatnymi napomnieniami poprawić go — dopiero — kiedy stracimy ostatnią nadzieję — kiedy winny, zamiast zawrócić z błędnej drogi — brnie coraz dalej w błoto, starając się i innych za sobą w nie wciągnąć — jak w tym wypadku czyni pan Nadolny — dopiero wówczas decydujemy się otwarcie wystąpić — aby w ten sposób ostrzedz społeczeństwo i ukrócić warcholstwo i demagogję.

Rozumiał dobrze pan Nadolny, jakim niebezpieczeństwem grozi mu obecność zainteresowanych i znających jego „sposoby” agitacyjne — gości. Dlatego porozumiał się z przyjaciółmi gotowymi bodaj po trupach — ale wejść do Rady Nadzorczej, zażądał usunięcia z sali wszystkich, nie mających prawa głosu — i dopiero pozbywszy się niewygodnych świadków — „szlachetni przyjaciele” mogli rozpocząć swą właściwą, perfidną akcję agitacyjną. I niestety postawili na swoim! Nikt się nie poznał na krektawie „sławetnych druhów” od serca którzy działając według z góry określonego planu — prosto „nabili w butelkę” całe zastępy udziałowców Banku. — Rzeczywiście — musimy przyznać bezstronnie, że akcja wyborcza przynosi prawdziwą chlubę panu Nadolnemu i jego przyjaciołom. Proszę posłuchać jak się wszystko stało:

Każdy udziałowiec mający prawo głosu obowiązany był na kartce wypisać dziewięć nazwisk kandydatów do Rady Nadzorczej — i kartkę tą oddać przewodniczącemu. Otóż „powodowani” tylko „dobrą wolą” i „zyczliwością” pan Nadolny, i jego przyjaciele — pragnąc ułatwić to ciężkie zadanie słabo pismiennym i jeszcze słabiej orjentującym się wyborcom — zaofiarowali się zupełnie „bezinteresownie” wypełnić wszystkie kartki — co też i uczynili — ku wielkiemu zadowoleniu niektórych udziałowców którzy w ten sposób nie potrzebowali osobiście trudzić się myśleniem i pisaniem — redukując swoje czynności wyborcze do... oddania gotowych już kartek wypełnionych przyjazną dłonią zacnych przyjaciół. No i stało się, że skład Rady Nadzorczej pozostał prawie ten sam, co i poprzednio. Skorzystał z tego pan Makowski — i z miną tryum-

fatora — pełen sarkazmu — palnął obecnym krótką ale treściwą mówkę — na temat „A widziecie? My zawsze górą! Co chcemy to „mogiemy”!

A oszukani rolnicy — pochyliwszy posępnie głowy — z pokorą i rezygnacją wysłuchali dobrze zasłużonej reprimendy jako że im się słusznie należała gdyż w skład „nowej” Rady nie wszedł ani jeden rolnik z okolic Wąbrzeźna!... Rozumiecie?.. Ani jeden rolnik!.. A przecież według gadań pana Nadolnego rekonstrukcja Zarządu i Rady Nadzorczej miała być przeprowadzona pod hasłem — „Wszystko dla rolnictwa i wszystko dla ludu”! Tak chciał pan Nadolny — tylko, że na nieszczęście „zapomniał” na kartkach umieścić bodaj jednego przedstawiciela tego rolnictwa i tego ludu!..

Oto jak wygląda w praktyce „działalność ludowa” pana Nadolnego i jego przyjaciół!!

Zaiste — smutne świadectwo wystawiło sobie nasze miasto — idąc jak muchy na lep pięknych słówek demagogów i warcholów.

Dalszy ciąg obrad nie przedstawia już nic ciekawego. Do Rady Nadzorczej wybrani zostali pp. Kopczyński, Słowikowski, Baranowski, Piotrowski, ks. prob. Chylarecki, Nadolny, Głowacki i Lontkowski, którzy wyłonili ze swego grona Zarząd w osobach pp. Kopczyńskiego — jako prezesa, Nadolnego — jako zastępcy prezesa i Lontkowskiego — jako sekretarza. Następnie po załatwieniu formalności, związanych z wyborami — i po stwierdzeniu, że wybrani funkcje swoje przyjmują (jeszcze by też!!!) — przeprowadzono jeszcze małą dyskusję na różne tematy — (t. zw. wolne głosy) — poczem widząc beznadziejność dalszej gadaniny — pan przewodniczący zebranie rozwiązał — wzywając do podpisania protokołu pp. Makowskiego, Koleckiego i Lontkowskiego.

Smutne świadectwo ubóstwa umysłowego wystawiło sobie nasze miasto!!

Bożewicy przed sądem.

Życie sowieckie obfituje w obrazki rodzajowe, jakie z pewnością nie mają sobie podobnych na całym świecie.

Oto np. — jak donoszą pisma rosyjskie — podczas posiedzenia sądu ludowego w Teodozji rozegrała się w dniach ostatnich taka np. scena:

Przed sądem stanęło 16 marynarzy żeglugi państwowej, oskarżonych o to, iż podczas wyborów do związku zawodowego wywołali awanturę.

Oskarżeni przybyli do sądu najzupełniej pijani, oświadczając iż wskutek choroby nie mogą udzielić odpowiedzi stojąc, lecz na wszystkie pytania będą odpowiadali ze swych miejsc. Sędzia rad nie rad zgodził się na to. Podczas badania świadków marynarze zabrali się do picia wódki, a gdy sędzia zażądał, by zaprzestali, jeden z nich, Krimenko, oświadczył:

— Ach ty partyjna mordo! Golnij z nami szklaneczkę za zdrowie władzy sowieckiej!

Oburzony sędzia polecił zawezwać przez telefon milicję i przerwał posiedzenie.

Decyzja ta rozdrażniła marynarzy do tego stopnia, iż pobiegali z wymysłami do stołu sędziowskiego.

Podczas gdy część oskarżonych zajęła się wymierzaniem sprawiedliwości sędziemu i asesorom inni zabrali akty spraw, poczem wszyscy zbiegli.

Po pewnym czasie przybył oddział milicji stwierdziwszy rozgromienie urzędu i pobicie asesorów i sędzięgo.

Na miejscu zatrzymano dwóch marynarzy, którzy byli tak pijani, iż nie mieli już sił do ucieczki.

Rewolucja w Mandżurji.

Londyn. Pisma angielskie donoszą, że w Mandżurji wybuchła rewolucja zorganizowana przez komunistów sowieckich i południowo-chińskich.

Marszałek Czang-tso-lin postanowił co prędzej opuścić Pekin i ratować własne zagrożone pozycje. Stolica Mandżurji — Mukden objęta przez rewolucjonistów — tak samo, jak i inne miasta pomniejszych.

Powszechne wykłady w Wąbrzeźnie.

W niedzielę 3 kwietnia bm. odbędzie się w sali hotelu „Pod Białym Orłem” o godz. 4 i pół wykład prof. tut. gimn. p. Tkaczyka p. t.

„Inteligencja roślin”.

Ze względu na nader ciekawy temat na czasie ponieważ wiosna w całej pełni, a każdy prawie hoduje rośliny w ogrodach, czy doniczkach, pożądana jest jaknajliczniejsza obecność obywatelstwa miejscowego i zamiejscowego.

Po wykładzie koncert orkiestry G. K. W. „Vambresia”.

Wstęp dla dorosłych 50 gr. dla młodzieży 20 gr.

Straszliwa zbrodnia na ul. Grudziądzkiej.

— Tajemniczy wścieleco na strychu. — Rozrąbana głowa. — Kim jest zamordowany?
— Zbrodnia rabunkowa. — Gdzie się podział portfel z pieniędzmi? — Przypuszczenia. —
— Śledztwo policyjne. — Komisja z Torunia. — Przerwa w dochodzeniach. —
Kto ma silne nerwy?

Dziś rano Redakcja nasza zaalarmowana została niezwykłą wieścią o mroźnej krew w żyłach zbrodni morderstwa, dokonanej na osobie pewnego przyjeźdnego kupca — komiwojażera z Warszawy — s. p. Stefana Piuta, którego znaleziono około godziny 10-tej z rana wiszącego na strychu domu przy ul. Grudziądzkiej — z głową rozłupaną siekierą lub tasakiem rzeźnickim. Widok trupa był tak przejmujący swą grozą, że wysłany na miejsce zbrodni przedstawiciel naszego wydawnictwa — zemdlął, zachłyszawszy się z przerażenia dymem palonego właśnie papierosa.

Przeprowadzone natychmiast śledztwo wykazało, że zamordowany w tak straszliwy sposób Stefan Piut — przybył do naszego miasta onegdaj popołudniu — i pokrzepił się nieco alkoholem w jednej z tutejszych poważnych restauracji — a mianowicie w restauracji hotelu Polonia — udał się następnie w swoich sprawach na miasto. Stołowy który inkasował od nieszczęśliwego należytość za wódkę twierdzi, że widział u niego przesłizny portfel skórzany z monogramami — wypchany cały banknotami 100 złotych — wśród których gdzieniegdzie wystawał brzeg banknotów dolarowych. Otóż tego portfela — ani tych banknotów przy trupie nie znaleziono — co także się domyślać, że morderstwo zostało spełnione w celach rabunkowych.

Jedynym ciemnym punktem całej sprawy jest narazie sam przebieg zbrodni oraz fakt, że nieszczęśliwego znaleziono na strychu domu tak bardzo oddalonego od śródmieścia. Boć — chyba niepodobna przypuścić, żeby morderca sam przeniósł trupa aż tak daleko, — li tylko celem powieszenia go i upozorowania samobójstwa, którego i tak niktby nie podejrzewał — zważywszy, że człowiek z głową przetrąbaną prawie na pół — nie byłby w stanie założyć sobie stryczka na

szyję.... Chyba, że ktoś — znalazłszy trupa — przeciął mu głowę już po śmierci? Ale i to przypuszczenie nie wytrzymuje krytyki.

Odrzuciwszy więc oba nieprawdopodobne wnioski — pozostajemy przy trzecim przypuszczeniu — że morderca zamordował swą ofiarę gdzieś indziej — przeniósł następnie trupa na obecne miejsce i tu go dopiero powiesił na jednym ze sznurów od bielizny. Ze morderstwo nie zostało popełnione na strychu — wskazuje na to absolutny brak wszelkich śladów krwi, która jedynie w niewielkiej ilości ściekając z wiszącego już trupa — utworzyła maleńką kałużę, o bardzo regularnych brzegach.

Przesłuchani przez policję zarówno pierwszy odkrywca zbrodni — pan Józef Ufinski — jak i reszta lokatorów tego domu — niestety nie mogą twierdzić nawet w przybliżeniu — czy kto nie wchodził po schodach na górę — niosąc jakiś ciężar na plecach. Widziano wprawdzie jakiegoś elegancko ubranego pana spacerującego czas jakiś przed bramą — jednakże — jak zwykle w takich razach — każdy ze świadków inaczej go określa. Widząc, że nie zdoła w ten sposób żadnego szczegółu wyjaśnić policja zdecydowała się narazie śledztwo przerwać — aż do przybycia specjalnej komisji z Torunia, która ma nadjechać o godz. 8-mej wieczorem.

Do tego czasu trup zamordowanego pozostanie w myśl przepisów śledczych na miejscu — pod strażą jednego policjanta, tak, że każdy kto ma silne nerwy oglądać go może przez cały dzień dowolnie. Kobietom i mężczyznom o nerwach słabych nie radzimy tego czynić, aby się nie narazić na smutną przypadłość, mdłości lub nawet na zemdlenie — gdyż widok straszliwej rany jest istotnie przejmujący swą grozą — i poprostu — ohydny.

O dalszych wynikach śledztwa zawiadomimy naszych Czytelników we właściwym czasie.

— **Komitet Honorowy Daru Narodowego 3 maja.** Polskie Towarzystwa Oświatowe uzyskały przyjęcia protektoratu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej nad obchodem i zbiórką Daru Narodowego 3 maja. Do Komitetu Honorowego, który patronuje zbiórce w całym kraju weszli:

J. Em. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski. Marszałek Sejmu Maciej Rataj, Marszałek Senatu Wojciech Trąpczyński, Premier i Minister Spraw Wojskowych — Marszałek Józef Piłsudski Wicepremier Prof. Dr. Kazimierz Bartel, Minister Spraw Zagranicznych Dr. August Zaleski, Minister Spraw Wewnętrznych Gen. Dr. Feliks Sławoj Składkowski, Minister Sprawiedliwości Aleksander Meysztołowicz, Minister W. R. i O. P. Dr. Gustaw Dobrucki, Minister Rolnictwa i Dóbr Państwa Karol Niezabykowski, Minister Przemysłu i Handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski, Minister Komunikacji inż. Paweł Romocki, Minister Robót Publicznych inż. Andrzej Moraczewski, Minister Poczt i Telegrafów Bogusław Miedziński, Minister Pracy i Opieki Społecznej Dr. Stanisław Jurkiewicz, Minister Reform Rolnych Prof. Dr. Witold Staniewicz.

W dniu 3 maja odbędzie się na obszarze całej Rzeczypospolitej zbiórka na rzecz oświaty pozaszkolnej. Na terenie województw zachodnich kwesta przeznaczona jest na cele oświatowe Towarzystwa Czytelników Ludowych.

— **Radzyna.** (Akademia ku uczczeniu imienia pierwszego Marszałka Polski Pana Józefa Piłsudskiego.) W sobotę dn. 19 bm. o godz. 1 min. 30 w południe odbyła się w szkole akademja ku uczczeniu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego z okazji Jego imienin. Uroczystość zaszczycił swą obecnością Pan Starosta Czarniński z Grudziądza.

W akademji brali udział liczni przedstawiciele urzędów, władz, kilku towarzystw i organizacji.

Akademję zagał pan Starosta — wskazując że po długiej niewoli i wojnie światowej mamy Ojczyznę wolną, a jednym z tych, którzy przyczynili się do uwolnienia jej, jest również Marszałek Piłsudski, którego imieniny dziś obchodzimy, a który sprawy krajowe stawał zawsze ponad osobiste. Przemówienie swe zakończył pan Starosta okrzykiem na cześć — Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej — Pana Prezydenta — i Pana Marszałka Piłsudskiego. — Obecni trzykrotnie okrzyk powtórzyli.

Po przemówieniu p. Starosty; zabrał głos p. rektor Klimek, który złożył jako kier. szkoły na ręcę p. Starosty zapewnienie, że nauczycielstwo tutejsze dołoży jaknajwięcej starań, ażeby wychować dzieci — to przyszłe pokolenie w miłości do Boga i Ojczyzny, w poczuciu powinności obywatelskiej i posłuszeństwie dla władz. Zapewniał p. Starostę jako przedstawiciela Rządu, że

Rząd może na nas polegać, a my w pracy dla dobra wolnej Ojczyzny naszej wytrwamy — i nie damy ziemi skąd nasz ród.

Uroczystość zakończył wiceburmistrz i przedstawiciel kupiectwa p. Graff, dziękując panu Staroście i zebranym za przybycie i wzięcie udziału w uroczystości.

Miasto w dniu tym wywiesiło nieomal na każdym domu chorągiew o barwach narodowych, tak, że miało się wrażenie, że jest jakieś święto narodowe.

— **Laskowice.** (Pożar podkładów kolejowych). Na stacji ładunkowej Bedlenki, leżącej między Laskowicami i Terespołem, spaliło się dn. 16 bm. 250 nowych pokładów kolejowych, które leżały blisko toru. Pożar powstał z isker parowozu. Ogień ugasiła służba kolejowa z Laskowic.

Ruch Towarzystw.

— **Wąbrzeźno.** Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Męskiej. W niedzielę dn. 3. kwietnia o godz. 1,30 w starej salce przy kościele odbędzie się nadzwyczajne zebranie plenarne. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy, z którymi wszyscy członkowie powinni się zapoznać. Na zebranie przybędzie por. Zaleski oficer przysposobienia wojskowego na powiat Wąbrzeski.

Wszystkich gości oraz sympatyków Stowarzyszenia prosi „Gotów”

ZARZĄD.

— **Wąbrzeźno.** Baczność Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. W niedzielę dn. 3. IV. b. r. odbędzie się Zebranie Plenarne o godz. 1,30 po południu na wikarjówce. O punktualne przybycie wszystkich druhen prosi

ZARZĄD

— **Wąbrzeźno Baczność Strażacy Rozkaz!** W niedzielę dn. 3 IV. rozpoczynają się ćwiczenia Ochot. Straży Pożarnej przy strażnicy, zarazem odbędzie się apel ze wszystkimi przyrzadami, które strażaki posiadają. Ćwiczenia rozpoczną się o godz. 6-tej rano.

KOMENDA.

— **Wąbrzeźno. Kółko Rolnicze.** W niedzielę, dnia 3 kwietnia br. odbędzie się o godz. 4 po poł. w lokalu p. Klimka zebranie miesięczne.

Z powodu ważnych spraw, przybycie wszystkich konieczne i pożądanę

ZARZĄD

— **Wąbrzeźno. Samod. Rzemieślników w Wąbrzeźnie.** Zebranie Tow. nie odbędzie się w niedzielę dnia 3. IV. br. lecz w niedzielę dnia 10 sm.

Zarząd.

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu z dnia 30 marca 27 r.

Żyto	41,65—42,65
Pszonica	61,50—64,50
Jęczmień zw	31,00—34,00
Jęczmień browarowy	34,25—37,25
Owies	33,50—34,50
Mąka żytnia 70% z work. stan.	—61,25
Mąka żytnia 65% z work. stan.	—62,75
Mąka pszenna 65% z work.	76,25—79,25
Otręby żytnie	27,50—28,50
Otręby pszenne	—28,50
Groch victorja	78,00—88,00
Seradela	22,00—24,00
Peluszka	30,50—32,50
Wyka latowa	35,00—37,00

Geny produktów rolnych.

Toruń dnia 27 marca 26 r.
(Notowania firmy B. Rozakowski Toruń)
Płacono w ostatnich dniach.

W złotych za 100 kg.	
Konicz. czerw. 440—460	Konicz białą 400—475
„ szwedz. 450—500	„ żółta 240—270
„ żółt w łusk 100—100	Inkarnatka . . 120—140
Przełot 250—300	Rajgras kraj. . 110—130
Tymotka 70—80	Seradela 20—22
Wyka letnia 35—36	Wyka zimowa 100—130
Peluszka 31—32	Groch Wikt. . . . 80—85
Groch zielony . . . 55—60	Groch polny . . . 40—45
Bobik 50—52	Gorczyca 70—75
Rzepak 75—78	Rzepak 74—75
Łubin n. siew . . . 20—22	Łubin żółt. siew 23—24
Siemie lniane . . . 90—100	Konopie 60—70
Mak nieb. 140—150	Tatarka 30—32

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego” Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny Józef Kubicki Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 5 kwietnia br. o godz. 11-ej przed poł. sprzedawac będą najwięcej dającym za natychmiastową zapłatę gotówką w majątności MGOWO pow. Wąbrzeźno, p. Wiewiórki

Lokomobilę, 4 jałowki, maszynę do pisania i szafę żelazną

Glówczewski, Komornik sądowy Wąbrzeźno.

Sprzedaz drewna.

W sobotę, dnia 9 kwietnia b. r. o godz. 10 przed poł. sprzedawac się będzie w restauracji w Stanisławkach oprócz chróstu, żerdzi dachowych, drewna dla kołodziejów i innych także wielkie ilości

dłużyc sosnowych

Hr. Nadleśnictwo Ostromecko

Szanownej publiczności
miasta Wąbrzeźna i okolicy
podaję do łaskawej wiadomości że uruchomiłem

„ŚRUTAK”

będący w stanie ześrutować każdą ilość zboża szybko i tanio.
Za ześrutowanie pobieram 5 ft. od ctr.

Donosząc o powyższem upraszam Szan. Obywatelstwo o łaskawę poparcie mego przedsięwzięcia, przyczem przyrzekam skora i rzetelną obsługę

z poważaniem

J. Tobolski, Wąbrzeźno

ul. Kolejowa nap. Strzelnicy. Wjazd z u. Kol. i Ogrodowej

PRAWDZIWI SIROLIN < ROCHE >

można znów otrzymać we
wszystkich aptekach
Polski w cenie zł. 6.50

Pomorska Fabryka Grobowców i Płyt

Zał. 1910 r.
dawniej HEKELE i Ska.
Wąbrzeźno (Pomorze)
Adres telegraficzny:
J. BARANOWSKI



Krajalnia i szlifiernia
marmuru, granitu i szkła

Wydmuchalnia
głosek na szkłe i granicie

Matowanie
i
ornamentowanie szkła

Wykonuje i poleca: Bożemki, grobowce, nagrobki, pomniki z marmuru, granitu i z terraco od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach spłaty. Na żądanie przesyła się oferty. Również płyty na umywalnie marmurowe i sztuczne. Wykonanie bezkonkurencyjne. Uwaga: Przedstawiciel wyjeżdża na każde zawezwanie celem przedłożenia kosztorysów bez zobowiązania kupna

Wszelkie wyroby cementowe jak: słupy, rury, płyty i t. p.

The International Shipbuilding and Engineering Co. Ltd. Międzynarodowe Towarzystwo Budowy Okrętów i Maszyn S. A. Gdańsk

dostarcza:

Silniki prądu trójfazowego o mocy do 27 KM
Silniki prądu stałego o mocy do 6, 12 KM
Transformatory olejowe prądu trójfazowego
do 100 KW. dla wszystkich używanych napięć
Wykonanie wszelkich napraw i przewijania.
Nowocześnie urządzone pola próbnic wysokiego napięcia.
Oferty i referencje bezpłatnie.

Ford

Generalne zastępowstwo „Ford” na
Grudziądz i prowincję

Wszelkie
samochody: traktory

Warunki i ceny te same jak w Gdańsku
loco Grudziądz

Wozy okazowe stale na składzie
Olbrzymi wybór części zapas.

Specjalne warsztaty reperacyjne

Wielki wybór opon samochodowych pierwszorzęd-
nych marek jak „MICHELIN”, „PIRESTONE”,
„DUNLOP”, angielski „GOODYEAR”

Wulkanizacja gum zapomocą najn. maszyn

Stacja benzynowa przed składem
czynna we dnie i w nocy

H. Mroczyński
Grobłowa 3. GRUDZIĄDZ Telefon 609.

Wieczorek pożegnalny

urządza Cech Metalowców na pow. Wąbrzeski
dla byłego i zacnego informatora Cechów star-
szego sekretarza powiatowego p. Jana Domb-
skiego z okazji przeniesienia go na to samo sta-
nowisko do Starostwa w Starogardzie, w sobo-
tę dnia 2 kwietnia br. o godz. 8-mej wieczorem
w hotelu pod „Białym Orłem”. Na wieczorek ten
zaprasza wszystkich członków Cechów i sym-
patyków.

Zarząd Cechów Metalowców
w Wąbrzeźnie.

MOTOR BENZYNOWY

fabrykat Deutza 7-8 K. M. mocy —
jednocylindrowy, z 2 kołami zapędo-
wemi, oraz zapasową tarczą pasową
na kołach z całym kompletem rur —
ochłodnicą i garnkiem wybuchowym
gotowy do użytku,

NATYCHMIAST DO SPRZEDANIA.
Oferty piśmienne do eksped. „Głosu Wąbrzeskiego”

**Popierajcie
Handel i Przemysł Polski**

DRZEWKA

owocowe—Orzechy
włoskie—Porzeczki
Maliny—Różekrza-
czasto—Truskawki
flance—Buxpan
100 mtr.

Sprzedza majątność
Niedźwiedź
p. Wąbrzeźno-(Pomorze)

Uczni

mających chęć wyuczyć
się stolarstwa przyjmuje
W. Kamiński

Wąbrzeźno Grudziądzka 2

10 koszków
pszeźół
sprzeda
Ignacy Różański
Jaworze



Radjo koncert

Warszawa - Poznań
Kraków—Wiedeń
Königswusterhau-
sen—Rzym—Daven-
try—Paryż
Nowozałożone Tow.
Radjo-amatorów
urządza dzisiaj o godzi-
nie 6-tej wieczorem
głośnikami
ustawionym na wieży
Straży Pożarnej obok pl.
luksusowego
wielki koncert
propagandowy

dla zaznajomienia szer-
szego ogółu z ostatnim
wynalazkiem radjotechn.
Koncert ten słyszany bę-
dzie przy dobrych wa-
runkach atmosferycz-
nych w porozumieniu

300 mtr.

Pp. właścicieli moto-
rów elektrycznych usilnie
upraszamy o wstrzyma-
nie ruchu tychże na czas
koncertu, ponieważ bieg
motoru elektrycznego
wpływa ujemnie na czy-
stość głosu.

Potrzebna dzielna
ekspedjentka

także może się
uczeń i chłopak

do posylek zgłosić
ponad 16 lat

St. Żaralski
WąbrzeźnoKolejowa

Czem pani pierze
bieliznę—Z pewnością mydłem i so-
dą podług starożytnego zwyczaju. Sposob
to dawny którym prały nasze praba-
bki, dziś bez wątpienia przestarzały
i wobec wysokich cen mydła za drog
Postępowa Panię pióra sposobem no-
woczesnym i używają do prania tyl-
ko „SAPON” ze znakiem ochronnym
koszulka. Wszędzie do nabyć. Przy
zakupie zważać na znak ochronny
„koszulka”
Chem. Fabryka „ERGASTA”
C. Nagórski, Starogard Pom.

Azotniak, saletrę tomasyne

w większych i mniejszych partiach z magazynu
w Toruniu
dostarcza
Pomorski Syndykat Rolniczy
Sp. Akc. w Toruniu
Telefon 435



Polecam po przystępnych
cenach wprost z wędzarni

NA POST

Byklingi, sielawki, szprotki, śle-
dzie wędzone, flundry, śledzie
opiekane, węgorze

SERY

tylżyckie, szwajcarskie, limbur-
skie, harceńskie, śmietankowe
i deserowe

Specjalne wina dla chorych!

**Skład Dollkatesów
Fr. Szymański.**

GRAND CAFE

właśc.: Br. Błaszowski
Począwszy od niedzieli, dnia 3 kwie-
tnia br. w każdą niedzielę

koncert artystyczny
początek o godz. 4-tej po poł.

Przetarg przymusowy

W piątek, dnia 8 kwietnia 1927 r. o godzi-
nie 10-tej przed poł. sprzedawana będzie naj-
więcej dającym za natychmiastową zapłatę go-
tówką obok kościoła ewangelickiego

**SZAFA ŻELAZNA
MIEJSKI URZĄD EGZEKUCYJNY**
przy Magistracie w Wąbrzeźnie.